KWARTALNIK KRESOWY
2025, nr 3 (27)

Adam A. Ostanek
Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie
ORCID: 0000-0003-0801-811X

Przywrócone historii i ludzkiej pamięci... Słów kilka o publikacji Jarosława Krasnodębskiego i jego rozważaniach wokół kołomyjskich pomników sprzed 1939 roku

Każda forma upamiętnienia, jak sama nazwa wskazuje, ma za zadanie zachować w pamięci następnych pokoleń określone, celowo wybrane – wydarzenia, ludzi, fakty. Większość z takich obiektów stanowi element polityki historycznej państwa, narodu (w określonych sytuacjach także regionu). Z założenie ich celem jest uczczenie pamięci ważnych osób i wydarzeń historycznych. Pomniki, tablice i wszelkie inne znaki pamięci, miały i mają – w zamierzeniu inicjatorów ich powstania – budować pamięć zbiorową obywateli oraz wpływać na postawy przyszłych pokoleń. Wszystkie one miały trwać nie lata, nie nawet dekady, a wręcz stulecia.

W okresie zaborów niemal w ogóle nie można było upamiętniać ludzi i wydarzeń ważnych dla dziejów Polski i Polaków. Wyjątkiem były obszary znajdujące się pod rządami Habsburgów, na terenie imperium Austro-Węgierskiego. Tu, z racji autonomii, Polacy mieli do tego pełnię praw, z której zresztą korzystali. Owocem tego był szereg upamiętnień, dotyczących istotnych wydarzeń z dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jej bohaterów, wieszczów czy też osób ważnych i zasłużonych dla regionu.

Większość z tych miejsc i obiektów przetrwała zawieruchę pierwszowojenną, a jeśli zostały zniszczone lub uszkodzone, naprawiano je w okresie II Rzeczypospolitej.

Odzyskanie niepodległości w 1918 roku dopełniło się ogromnym wysiłkiem całego narodu. Jeszcze większe było poświęcenie i zaangażowanie w proces utrzymania niepodległości i walk o granice, jaki miały miejsce w latach 1918–1921. Widoczne było to szczególnie na Kresach Wschodnich – najmocniej chyba skąpanych we krwi, bowiem przez nie przeszły nie tylko fronty I wojny światowej, ale także polsko-ukraińskiej (na południu) i polsko-rosyjskiej (całe Kresy). Włodarze i mieszkańcy miejscowości kresowych dążyli zatem szczególnie mocno do uhonorowania postaci najbardziej dla dzieła odbudowy kraju zasłużonych. Dochodziło do tego także dążenie do godnego upamiętnienia tych, którzy brali udział w obydwu powstaniach narodowych w XIX wieku.

W ten sposób, w okresie II Rzeczypospolitej na terenie całego kraju, szczególnie na Kresach Wschodnich, powstała ogromna wręcz liczba pomników, tablic i innych form, mających zachować w pamięci ważne postacie lub wydarzenia z historii najnowszej Polski. Wszystkie one, wraz z tymi zachowanymi z czasów wcześniejszych, miały stanowić dowód i symbol walk o polskość tych ziem. Wszystkie stały się także jednymi z pierwszych „ofiar" nowych władz po 1939 roku.

Wrzesień 1939 roku przyniósł Polakom nie tylko wojnę prowadzoną przeciw ich państwu, ale również narodowi, a zatem temu wszystkiemu, co przypominało i stanowiło o polskości tych ziem. Zarówno okupant niemiecki, jak i sowiecki, przystąpili na zajętych terenach do niszczenia symboli związanych z ową polskością. Przetapiano pomniki, demontowano tablice pamiątkowe, zwalczano wszelką symbolikę. Przekazanie, na skutek postanowień jałtańskich, Kresów Wschodnich Związkowi Sowieckiemu, dopełniło w tej materii spustoszenia. To wszystko, co nie zostało z jakichś przyczyn zniszczone do 1945 roku, spotkał taki los w późniejszym okresie. Pojedyncze pomniki (jak choćby Aleksandra Fredry, Jana III Sobieskiego czy Kornela Ujejskiego ze Lwowa) przekazano stronie polskiej. Nieliczne (jak pomniki Adama Mickiewicza we Lwowie czy Stanisławowie), z różnych względów przetrwały okres sowiecki i zachowały się szczęśliwie

do dziś[1]. Zdecydowanej większości upamiętnień na Kresach Wschodnich, powstałych tak w czasach II Rzeczypospolitej, jak i w okresie rozbiorów, jednak już nie ma. Pozostały jedynie na zdjęciach i w ludzkiej pamięci, choć i ta, wraz z odejściem pokolenia tych, którzy pamiętali, ulega powolnemu zatarciu. Współcześnie, aby pamięć o nich nie zaginęła, niezbędne jest przywracanie społeczeństwu świadomości o ich niegdysiejszym istnieniu. Zdjęcia należy eksponować i właściwie opisywać, aby jasnym było, co przedstawiają. Warto także przywracać historii zarówno tych, którzy inicjowali powstanie wszystkich owych miejsc pamięci, jak i tych, którzy – jako artyści – przyczynili się do tego, że powstały w takim, a nie innym kształcie[2].

Do 1989 roku trudno było w Polsce publicznie mówić, a jeszcze trudniej pisać o spuściźnie, jaką Polacy pozostawili po sobie na Kresach Wschodnich. Nadrzędność przyjaźni polsko-sowieckiej oraz narracja, w myśl której przesunięcie polskiej granicy wschodniej na zachód była elementem tzw. „sprawiedliwości dziejowej" (co właściwie stanowi powielenie propagandy sowieckiej od jesieni 1939 roku) stanowiły trzon panującej w tej materii zmowy milczenia. Dopiero przemiany polityczne zapoczątkowane w 1989 roku spowodowały, że lawinowo wręcz powstawać zaczęły opracowania większe i mniejsze, naukowe, popularnonaukowe czy nawet o charakterze popularyzatorskim. Jednak co najważniejsze – żyjący jeszcze mieszkańcy Kresów chcieli (bo wreszcie mogli) przypomnieć wszystkim o tym, jak wyglądało życie codzienne Polaków na tych terenach. Ważne miejsce w tym procesie zajmował właśnie dorobek materialny i kulturowy.

Upływ przeszło 35 lat od momentu zniknięcia cenzury nie oznacza oczywiście, że udało się już wypełnić wszystkie białe plamy istniejące w tej najnowszej historii Polski. Publikacja autorstwa dr. Jarosława Krasnodębskiego pt. *Kołomyjskie pomniki przed*

---

1 Szerzej na temat dziejów pomników lwowskich: Witold Szolginia, *Tamten Lwów*, t. 3, *Świątynie, gmachy, pomniki*, Wysoki Zamek, Kraków 2012.

2 Przykłady takich wnikliwych opisów zawartych w formie niekiedy niewielkich, ale cennych tekstów to choćby: Bożena Krupska, *Pomnik Piłsudskiego w Kołomyi*, „Gdzie Szum Prutu..." 1994, nr 2, s. 10–12; eadem, *Kołomyjskie pomniki Franciszka Karpińskiego*, „Gdzie Szum Prutu..." 1996, nr 4, s. 5–7; Aleksander Srebrakowski, *Kolumna Mickiewicza we Lwowie*, „Spotkania na Wschodzie" 1992, nr 5, s. 18–20.

1939 rokiem, wydana w 2024 roku nakładem Fundacji Wolność i Demokracja przez Wydawnictwo „Bernardinum", stanowi dobry przykład próby takiego działania.

Autor opracowania jest osobą predystynowaną do podejmowania tego typu tematów. To historyk zajmujący się od wielu lat dziejami Kresów Wschodnich, ze szczególnym uwzględnieniem analiz poświęconych szeroko rozumianym polskim osiągnieciom kulturowym na ziemiach wschodnich. W swoim dorobku ma opracowania dotyczące tej sfery aktywności Polaków na Kresach. Warto także podkreślić, że są wśród nich również publikacje dotyczące historii tych ziem[3].

Recenzowana praca liczy 134 strony. Składają się na nią wstęp, siedem rozdziałów, z których każdy stanowi zarazem odrębny opis dziejów poszczególnych kołomyjskich pomników, posłowie, bibliografia, wykaz źródeł ilustracji oraz indeks nazwisk, znacząco ułatwiający poruszanie się po książce. Publikacja wydana została niezwykle estetycznie – w twardej oprawie, na kredowym papierze, w formacie A4. Wzbogaca ją znacząca liczba ilustracji, o ile tylko było to możliwe, wydrukowanych w kolorze. Co więcej, część z nich ma charakter unikatowy i nie była do tej pory znana.

We wstępie Autor nakreśla nie tylko cel, jaki postawił sobie w pracy. Przybliża również pokrótce dzieje samej Kołomyi, co pozwala czytelnikowi lepiej pojąć to, w jakim „znajduje się" mieście i o jakich tradycjach. Charakterystyka historyczna umożliwia również zrozumienie skąd taka, a nie inna ilość inicjatyw, a także ich konkretne kierunki.

W dalszych częściach Autor przybliża kolejno dzieje powstających w Kołomyi upamiętnień. Autor przyjął tu zasadę chronologiczną, tj. o kolejności przedstawiania dziejów upamiętnień decydowała data ich pierwszego odsłonięcia (o ile dochodziło do kolejnych). Pierwszym z nich jest pomnik hołdu złożonego królowi Kazimierzowi IV Jagiellończykowi przez hospodara

[3] Jarosław Krasnodębski, *Nie tylko Mickiewicz... Wybrane pomniki i tablice pamiątkowe Stanisławowa*, Warszawa 2021; idem, *Pomnik ku czci bohaterów walk o wolność narodu 1830–1920 w Tłumaczu (1931 roku)*, „Kwartalnik Kresowy" 2024, nr 1, s. 81–88, idem, *Pomniki Józefa Korzeniowskiego w Brodach (1879/1898 rok)*, [w:] *Szablą i piórem... Studia i szkice ofiarowane prof. dr. hab. Aleksandrowi Smolińskiemu w 60. rocznicę urodzin*, red. M. Franz. A.A. Ostanek, Bydgoszcz 2025, s. 110–133.

mołdawskiego Stefana Wielkiego 15 września 1485 roku, drugi to pomnik Franciszka Karpińskiego, kolejny – Adama Mickiewicza. Czwartym z omawianych jest pomnik ku czci rodaków poległych za wolność narodu, Józefa Kapuścińskiego i Teofila Wiśniowskiego. Kolejne upamiętnienia, to pomnik Ofiar Kosaczowa, Nieznanego Żołnierza oraz Józefa Piłsudskiego.

Wysiłek Autora zasługuje na docenienie z co najmniej kilku względów. Przede wszystkim jego poszukiwania zaowocowały odtworzeniem całego procesu powstawania samego już zamysłu stworzenia kolejnych upamiętnień. Autor, posiłkując się głównie doniesieniami prasowymi, potrafił wskazać kiedy i kto, ewentualnie jakie gremium, zainicjowało działania na rzecz powstania danego obiektu. Odtworzył w wielu przypadkach składy powstałych przy tych okazjach społecznych komitetów, wskazał na proces trwających zbiórek finansowych, nierzadko także był w stanie przybliżyć główne trudności, z jakimi się borykano, czy kwoty większych bądź mniejszych datków. W efekcie wnikliwej kwerendy odnalazł także często bardzo drobiazgowe relacje z uroczystości, podczas których dochodziło do odsłonięć upamiętnień. Dzięki temu wiadomo, kto brał w nich udział, jaką oprawę zapewniono oraz czy i jacy goście przybyli z tej okazji do miasta.

Jak wspomniano, dzieje wszystkich upamiętnień powstałych na Kresach Wschodnich były tak burzliwe, jak dzieje samych Polaków zamieszkujących te ziemie. Autor i tu podjął wysiłek i próbował chociaż wskazać, w jakich okolicznościach i kiedy doszło do zniszczeń obiektów oraz tego, jak wyglądał proces ich odbudowy. Część z nich, jak choćby pomnik Franciszka Karpińskiego, został zniszczony przez Ukraińców w 1919 roku, w trakcie trwania wojny polsko-ukraińskiej. W efekcie tego, już w okresie II Rzeczypospolitej miejscowi Polacy podjęli starania mające na celu odbudowę pomnika. Tu Autor ponownie, skrupulatnie odtwarza całość tego procesu.

Swoje rozważania Autor każdorazowo zamyka próbą przybliżenia dziejów pomników po II wojnie światowej. Z ośmiu opisywanych, w różnym stanie i stopniu, do dziś dnia zachowały się aż cztery z nich, co znaczy, że los, w przypadku upamiętnień kołomyjskich, był dla nich łaskawy. Nie zmienia to jednak faktu, że próżno szukać informacji prasowych z okresu powojennego dotyczących któregokolwiek z nich. Pozostaje opieranie się na

przekazach miejscowych. I tu jednak Autor stara się, choć w ogólnym zarysie, wskazać na dzieje pomników oraz na to, jakie istnieją teorie dotyczące zniszczeń tych, które nie przetrwały do czasów obecnych, tudzież okoliczności w jakich zachowały się owe cztery. W przypadku pomnika hołdu złożonego królowi Kazimierzowi IV Jagiellończykowi dołącza nawet bardzo interesujące zdjęcie datowane na lata 60. XX wieku, ilustrujące ówczesny stan pomnika. Dowodzi to, że choć zdewastowany, przetrwał on okres stalinowski i wiele wskazuje na to, że dotrwał do końca Związku Sowieckiego, rozebrany w początkowym okresie istnienia niepodległej Ukrainy. Nie wiadomo jedynie mocą czyjej decyzji i kiedy dokładnie do jego zniszczenia doszło.

W przypadku obiektów, które dotrwały do czasów obecnych, Autor wskazuje na proces ich odnowy oraz daty, a także ludzi i instytucje zaangażowane w to dzieło w ostatnich latach. Do wszystkich opisów załączone są fotografie czy ryciny ilustrujące proces powstawania czy ewentualnych zniszczeń i rewitalizacji obiektów. W przypadku pomnika Józefa Piłsudskiego, który właściwie zaginął bez wieści po wrześniu 1939 roku, Autorowi udało się dotrzeć do tak unikatowych fotografii, jak te, obrazujące proces powstawania całego pomnika w pracowni mistrza Konstantego Laszczki.

Bardzo pozytywne wrażenie robi wykorzystana w toku poszukiwań baza źródłowa. Autor przeprowadził kwerendy w dwóch archiwach, przeanalizował sześć opracowań źródłowych, 21 opracowań naukowych drukowanych i jedno niedrukowane oraz – co najważniejsze i najbardziej żmudne – przestudiował aż 18 tytułów prasowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje właśnie owa kwerenda prasowa. Jest ona niezwykle czasochłonna, bowiem wymaga przejrzenia kolejnych numerów dzienników czy tygodników w poszukiwaniu choćby wzmianki o zawiązaniu się komitetu budowy, prowadzonych zbiórkach, opisywanych trudnościach czy w końcu uroczystościach odsłonięcia danego upamiętnienia. Często nie są to informacje z pierwszych stron, zamieszczane na stronach dalszych lub nawet ostatnich, niewielkim drukiem, więc ich odnalezienie wymaga niezwykłej wręcz uwagi i cierpliwości od badacza.

Reasumując, należy jednoznacznie stwierdzić, że praca autorstwa dr. Jarosława Krasnodębskiego jest niezwykle ciekawa

i uzupełnia istotne luki badawcze w zakresie poruszanej tematyki. Napisana została językiem klarowanym i przystępnym, przy jednoczesnym zachowaniu wszelkich zasad warsztatu naukowego. Tak dobry efekt nie byłby wręcz możliwy, gdyby nie wspomniane już, niezwykle wnikliwe i czasochłonne kwerendy jakie przeprowadził Autor.

Adam A. Ostanek

Jarosław Krasnodębski, ***Kołomyjskie pomniki przed 1939 rokiem,*** Fundacja Wolność i Demokracja, Wydawnictwo „Bernardinum", Warszawa 2024, ss. 134.